

S. M.

Prasa o adwokaturze

Palestra 11/2(110), 98-103

1967

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

PRASA O ADWOKATURZE

W reportażu Zbigniewa Lenartowicza pt. *Stary człowiek i ziemia* („Gazeta Sądowa i Penitencjarna” nr 1 z dn. 1 stycznia br.), przedstawiającym przebieg i tło sporu rodzinnego o prawo do gospodarowania w jednej ze wsi w powiecie siemiatyckim woj. białostockiego, jedną z *dramatis personae* stał się nieoczekiwanie adwokat, kierownik Zespołu Adwokackiego w Siemiatyczach.

Adwokat jest bratem jednej z uwikłanych w spór rodzinno-majątkowy osób (synowej, przeciwko której występuje teściowa) i prowadził jako pełnomocnik procesowy liczne jej sprawy sądowe. I oto wyłonił się problem roli adwokata w tym sporze.

Opinia tych mieszkańców wsi, którzy są po stronie teściowej, jest jednoznaczna: „Brat adwokat nie powinien występować w sprawie swojej siostry, bo to jest stronicze” (!?).

Wypowiedź dziekana Rady Adwokackiej w Białymstoku w ujęciu autora reportażu brzmi następująco:

„Chociaż przeszkód formalnych nie ma, żeby adwokat występował w sprawie swojej siostry (...) i uchwały Naczelnej Rady Adwokackiej praktyki tej nie zaliczają do wykroczeń dyscyplinarnych, to jednak z punktu widzenia etycznego nie zaleca się adwokatowi występowania w sprawach swojej rodziny. Może to wzbudzać przecieź różne domysły i daleko idące sugestie oraz podważać zaufanie ludzi do adwokata i utrudniać choćby przez to sądowi obiektywne rozpoznanie sprawy (...)”.

Jak wynika z dalszych wywodów dziekana Rady, adwokat, o którym mowa, „udziela porad społecznych i dobrze wywiązuje się z obowiązków kierownika zespołu”.

Posłuchajmy dalszych głosów pochodzących z ust towarzyszy z KP PZPR:

„W sprawie Niemyjskich trudno rozstrzygnąć, kto winien, a kto nie winien. Wina leży po obu stronach (...). Angażowanie się adwokata w sprawy rodzinne dolewa oliwy do ognia. W praktyce trzeba się tego wystrzegać. U nas w powiecie np., gdy tylko rodzina adwokata, o którym mowa, wystąpi z pozwem do sądu o byle głupstwo i ten adwokat weźmie bezpośrednio udział w sprawie, ludzie od razu doradzają przeciwnej stronie: — Bierzcie adwokata z Warszawy, bo inaczej jak amen w pacierzu sprawę przegracie. Adwokat spowinowacony, »prawem i lewem« swojej rodziny broni, chociażby tam nie wiem co (...). — Taki osąd na pewno nieraz krzywdzi i samego adwokata. Ale rada na to może być tylko jedna: adwokat nie powinien jako pełnomocnik procesowy angażować się w sporze sprawy swojej rodziny (...)”.

Autor reportażu, rejestrując różne opinie, oceny i stanowiska, sam nie ujawnia własnego poglądu na dopuszczalność udziału adwokata w rozstrzygnięciu sporu rodzinnego. Krytycznie jednak ocenia zapatrywania dziennikarki ze „Sztandaru Młodych”, która powierzchownie zapoznawszy się z istotą tego sporu o udział w spadku (w reportażu ogłoszonym w dn. 12.X.1963 r.), tendencyjnie opowiedziała się po jednej stronie i m. in. „(...) wytacza przeciwko adwokatowi oskarżenie: adwokat jest zły, bo trzyma się paragrafów, nie wykorzystuje swojego autorytetu aby zapobiec wleczeniu się w nieskończoność po sądach spraw rodzinnych (...)”.

W ten sposób na marginesie smutnych wydarzeń jednostkowego dramatu życiowego w zapadłej wsi wyłoniło się żywotne dla zawodu adwokackiego pytanie: czy adwokat powinien czy nie powinien angażować się czynnie w publicznej obronie interesów członków własnej rodziny? Odpowiedź — jak się wydaje — nie może być jednak schematyczna.

Czasem treść niektórych przepisów o charakterze raczej technicznym kryje w sobie zaskakujące paradoksy. Ujawnił je na trzech przykładach Zenon Młyńczyk w artykule pt. *Taryfowe anomalie*, opublikowanym w „Gazecie Sądowej i Penitencjarnej (nr 1 z dn. 1 stycznia br.)”. Dwie kwestie wiążą się bezpośrednio z praktyką wykonywania zawodu adwokata.

Pierwsza dotyczy § 17 „taryfy adwokackiej”. Tkwi w tym przepisie antybożdzie do wykorzystania postępowania upominawczego lub nakazowego, skoro wynagrodzenie adwokata za prowadzenie sprawy w tym postępowaniu wynosi taryfowo mniej niż w postępowaniu zwykłym. A więc z istoty swej prostszy, szybszy i bardziej ekonomiczny w sensie społecznym tryb postępowania, korzystniejszy dla sądów i powoda jest jednocześnie dotkliwy dla pełnomocnika procesowego, „bije go po kieszeni”. Dla adwokata postępowanie upominawcze nie jest przy tym bynajmniej z reguły mniej pracochłonne. Przekonywająco więc brzmią uwagi autora:

„Gdy się weźmie pod uwagę, że kwoty taryfowe to nie napiwek, ale składnik wynagrodzenia za pracę pełnomocników procesowych, to nie sposób oprzeć się wrażeniu, że tylko przez swą naiwność, lekkomyślność lub rozrzutność — cechy ze wszech miar ujemne — korzystają oni (adwokaci) z fakultatywnego przeciwieństwa trybu postępowania upominawczego ze szkodą dla siebie i swoich najbliższych”.

Zgodzić się należy z konkluzją wywodów Z. Młyńczyka: „Skłonny jestem przypuszczać, że przepis § 17 taryfy adwokackiej utrzymał się dotychczas tylko przez przeoczenie”.

Drugi wypadek nawiązuje do wykładni i stosowania przepisu art. 98 § 3 k.p.c. w związku z § 10 taryfy adwokackiej. Sąd przy zasądzeniu kosztów procesu od przeciwnika nie jest związany co do wysokości wynagrodzenia umową zawartą między kierownikiem zespołu a klientem i w granicach stawek określonych w rozporządzeniu z dn. 22 kwietnia 1961 r. ustala koszty niezbędne do celowego dochodzenia praw („wynagrodzenie i wydatki jednego adwokata”). Z. Młyńczyk, przytaczając przykład zasądzenia przez sąd rewizyjny na rzecz powoda kosztów adwokackich poniżej umówionego (i zapłaconego) z kierownikiem zespołu (zresztą prawidłowo obliczonego) wynagrodzenia za usługę adwokacką, poddaje krytycznej ocenie tego rodzaju praktykę:

„Jeżeli sąd, uwzględniając w całości powództwo, ma zasądzić — jak to można wyczytać z art. 98 § 3 k.p.c. — wynagrodzenie i wydatki jednego adwokata, to wydaje się, że nie ma tu już miejsca na czynienie jakichkolwiek bonifikat na rzecz pozwanego kosztem powoda. Przecież to nie sąd, lecz kierownik zespołu ustala wynagrodzenie. A skoro mieści się ono w granicach stawek, to już z woli ustawodawcy jest ono niezbędne do celowego dochodzenia praw (art. 98 § 3 k.p.c.) (...). A korygowanie *ex post* w orzeczeniu o kosztach procesu legalnie i prawidłowo zawartych umów między klientem a jednostką gospodarki społecznej, jaką jest zespół adwokacki — bo do tego wszak całe zagadnienie ostatecznie się sprowadza — wydaje się być niedźwiedzią przysługą czynioną ugruntowaniu zaufania społeczeństwa do społecznej adwokatury. To już nie o interes samej adwokatury chodzi”.

Przedstawione „anomalie” zmuszają do przemyślenia i poddania rewizji nie dostosowanych do aktualnych potrzeb przynajmniej niektórych przepisów taryfowych.

Zwiastunem wyraźnej poprawy sytuacji lokalowej bydgoskiej adwokatury można nazwać doniesienie „Ilustrowanego Kuriera Polskiego” (nr 301 z dn. 20 grudnia 1966 r.):

„Wraz z wybudowaniem nowego centrum handlowo-administracyjnego przy ul. 3 Maja zmieni również swoją siedzibę rada adwokacka i zespoły adwokackie, które partycypują w budowie jednego z wieżowców w wysokości ok. 2,5 mln zł”.

Obok sądownictwa i adwokatury również samorząd adwokacki widzi życiową konieczność stworzenia lepszych warunków lokalowych do wykonywania zawodu.

Krakowskie „Życie Literackie” (nr 1 z dn. 1 stycznia br.) podało za francuskim „Les Nouvelles Litteraires” wyniki ankiety na temat, jaki wiek budzi największe zaufanie u osób wykonujących pewien zawód. Przy zawodzie adwokata uznano za optymalny wiek — 38 lat życia.

Byłoby interesujące ustalić, jakie wyniki dałaby podobna ankieta przeprowadzona u nas.

Doskonalenie zawodowe adwokatów wymaga indywidualnego i kolektywnego zaznajamiania się i analizowania nowych aktów ustawodawczych.

Przykładem prawidłowego rozumienia potrzeby pogłębiania wiedzy zawodowej jest łódzka adwokatura, o której „Dziennik Łódzki” (nr 304 z dn. 22 grudnia 1966 r.) zamieścił notatkę informacyjną, że „łódzcy adwokaci omawiali na wieczornym zebraniu w Radzie Adwokackiej temat: »Przekazanie niektórych drobnych przestępstw jako wykroczeń do orzecznictwa karno-administracyjnego w świetle ustawy z dnia 17 czerwca br.«”.

Zbiorowe konsultacje fachowe odpowiadają wielce słusznej maksymie, trafnie wyrażonej w języku niemieckim w słowach: *Keiner ist so klug wie alle*.

„Nowiny Rzeszowskie” (nr 299 z dn. 17/18 grudnia 1966 r.) podały w notatce informacyjnej pt. *15-lecie adwokatury rzeszowskiej*:

„Z okazji 15-lecia istnienia Izby Adwokackiej w Rzeszowie, 13 bm. (tj. 13 grudnia 1966 r. — dop. mój S.M.) odbyła się w lokalu konferencja prasowa z udziałem dziekana mgra Marcina Miąsika, dra Jana Kubiczka, mgra Stanisława Nusowicza, mgra Emila Górnickiego i mgra Lecha Świerczewskiego. Przedstawiciele rzeszowskiej palestry przedstawili dziennikarzom rys historyczny adwokatury polskiej oraz poinformowali o strukturze organizacyjnej i działalności miejscowej Izby. Warto podkreślić, że 224 członków Izby Adwokackiej w Rzeszowie bierze czynny udział w pracach społecznych (...)”.

Na czołowej kolumnie organu prasowego Zrzeszenia Prawników Polskich „Prawo i Życie” (nr 2 z dn. 15 stycznia br.) zostały opublikowane dwa obszernie artykuły, które poruszają węzłowe sprawy adwokatury.

Pierwszy artykuł pt. *Najważniejsze zadania*, pióra adw. Zygmunta Skoczka, poświęcony jest dorobkowi i głównym zadaniom samorządu adwokackiego w ramach organizacyjnych, jakie wyznaczyła wydana przeszło 3 lata temu ustawa o ustroju adwokatury.

„Każda z rad adwokackich — pisze dziekan Skoczek — po wejściu w życie nowych przepisów o adwokaturze miała do wykonania wiele spraw organizacyjnych związanych z likwidacją kancelarii indywidualnych i z przystosowaniem zespołów do pracy w nowych warunkach. Trzeba było, nie czekając na instrukcje i regulaminy, rozwiązywać nasuwające się wątpliwości i wypracowywać nowe zasady pracy zespołów, np. w kwestii przyjmowania spraw i klientów, obliczania udziału adwokata w dochodach zespołu, ustalania wynagrodzeń adwokackich, korzystania ze świadczeń i ubezpieczenia społecznego itd. Obecnie w sprawach tych nie ma trudności, tryb postępowania został unormowany uchwałami NRA”.

„Obawiać się jednak należy — pisze dalej autor — by ta praca o charakterze normatywnym, niewątpliwie ważna, nie przysionoła organom samorządu adwokackiego pola widzenia na sprawy poziomu etycznego, zawodowego i społecznego adwokatów oraz na obowiązki, jakie ciążyą na samorządzie zawodowym co do rozwinięcia odpowiedniej działalności mającej na celu skuteczne oddziaływanie w tych kierunkach na adwokatów. Innymi słowy, obawa sprowadza się do tego, by w działalności samorządu adwokackiego forma nie wzięła góry nad treścią, pozór nad istotą, abstrakcja nad rzeczywistością”.

Uwaga autora została skierowana przede wszystkim na problematykę etyki zawodowej adwokatów. Publiczny charakter wykonywanego przez adwokatów zawodu nakazuje organom samorządu nieustanne czuwanie nad wysokim poziomem etyki zawodowej adwokatury. Stwierdzone w tej dziedzinie wypaczenia w ubiegłym okresie zostały — zdaniem Z. Skoczka — w poważnej mierze usunięte.

„Rzeczą organów samorządu adwokackiego jest nie dopuścić do zatrzymania się tego procesu poprawy sytuacji etycznej w adwokaturze. Przeciwnie, należy wszystko zrobić, by proces ten pogłębić i rozszerzyć. Na tę działalność rady adwokackie muszą zwrócić baczną uwagę, jest to bowiem dla adwokatury sprawa ogromnej wagi. Co więc samorząd adwokacki powinien tu zrobić? Przede wszystkim należy zwrócić większą uwagę na zachowanie się i na pracę adwokatów w zespołach, na radcostwach i w sądach. Było to trudne, a kto wie czy możliwe w ogóle, kiedy adwokaci wykonywali zawód indywidualnie. Obecnie gdy zawód adwokacki może być wykonywany tylko w zespołach, sprawa nadzoru i kontroli jest łatwiejsza, sprawuje ją bowiem kierownik i zebranie zespołu. Zespół zna swoich członków, wie, na którego z nich i kiedy zwrócić uwagę. Kierownik i zebranie zespołu powinni interesować się sprawą prowadzenia spraw przynajmniej przez tych adwokatów, którzy wymagają kontroli i nadzoru. W imieniu przecież zespołu zawiera się umowę o udzielenie pomocy prawnej, nie może być zatem rzeczą obojętną dla zespołu, jak są prowadzone sprawy poszczególnych jego członków”.

Autor podniósł w dalszym toku rozważań zasadniczą kwestię:

„(...) jak daleko sięga ingerencja samorządu adwokackiego: czy objęte jest nią tylko samo wykonywanie obowiązków zawodowych, czy też również obejmuje ona — i w jakim zakresie — sferę stosunków pozazawodowych, osobistych itd?”

Udzielona odpowiedź jest sformułowana wyraźnie:

„W trosce o godność zawodu samorząd adwokacki musi zajmować się również postępowaniem adwokata nie związanym z pracą zawodową, jeżeli postępowaniem tym adwokat narusza godność, poniża się w opinii społecznej lub podrywa zaufanie do zawodu adwokackiego”.

Jako drugie z kolei bardzo ważne zadanie samorządu adwokackiego wskazano w artykule problem podniesienia poziomu zawodowego adwokatów.

„W sprawie tej trzeba powiedzieć, że od jakiegoś zwłaszcza czasu u pewnej części adwokatów widać dość poważne braki w zakresie kwalifikacji zawodowych. Przejawia się to w niedostatecznym opanowaniu przepisów, w braku prawidłowej

koncepcji obrony, niezręcznych wystąpieniach na rozprawach, operowaniu utartymi ogólnikami, niestarannym, a nawet błędnym opracowaniu rewizji, wniosków, innych pism procesowych, niechlujstwie językowym itp. (...)"

Przytoczone przez autora zawstydzające zjawiska partactwa zawodowego zmuszają do poszukiwania źródeł tego niezadowolającego stanu rzeczy.

Według wyrażonego w artykule poglądu, „poważną rolę w kształtowaniu się dość niskiego poziomu kwalifikacji zawodowych pewnej części adwokatów odgrywa brak dostatecznych bodźców materialnych oraz konieczność prowadzenia zbyt wielu spraw równocześnie dla wypracowania odpowiedniego wynagrodzenia”.

Z. Skoczek krytycznie ocenia obowiązujące obecnie stawki wynagrodzeń za usługi adwokackie, które „nie stanowią zachęty do zwiększenia nakładu pracy ze strony adwokata”.

W konkluzji zostało postawione w artykule pytanie:

„Co należałoby przedsięwziąć, żeby spowodować podniesienie kwalifikacji zawodowych adwokatów?”

Teza autorska brzmi:

„Na pytanie to, na podstawie dotychczasowych rozważań, odpowiedź jest następująca: należy stworzyć właściwe bodźce ekonomiczne zachęcające adwokatów do pracy i podnoszenia kwalifikacji, unormować tak warunki pracy adwokata, by miał on pewne minimum czasu na pogłębianie swoich wiadomości z zakresu prawa, zagadnień społeczno-politycznych i innych niezbędnie potrzebnych do należytego wykonywania obowiązków zawodowych, dalej — zorganizować w ramach samorządu doszkalanie adwokatów, stworzyć organ kontroli pracy zawodowej i wypracować zasady tej kontroli, nadto wzmocnić nadzór nad pracą zawodową adwokatów ze strony kierownika zespołu i rad adwokackich, a w wypadkach rażących uchybień świadczących o nieprzydatności w zawodzie — wyciągać odpowiednie wnioski na podstawie przepisów ustawy o ustroju adwokatury. Dopiero zastosowanie tego zespołu środków może radykalnie poprawić sytuację w zakresie kwalifikacji zawodowych adwokatów”.

Na zakończenie autor wysuwa następujący postulat:

„Większe skoncentrowanie uwagi na tych zasadniczych zadaniach samorządu adwokackiego, wskazanie środków realizacji tych zadań i koordynacja działalności rad wojewódzkich w tym zakresie powinny znaleźć się w centrum zainteresowania przede wszystkim Naczelnej Rady Adwokackiej. Wymagają tego interesy społeczeństwa, wymiaru sprawiedliwości i samej adwokatury”.

*

Drugą publikacją na temat adwokatury, zamieszczoną w tym samym numerze „Prawa i Życia”, jest artykuł adw. Henryka Paluszyńskiego pt. *Zagadnienie Nr 1*, omawiający rolę zespołów adwokackich i zadania, jakie przed nimi stoją.

„Rola zespołu i jego uprawnienia — pisze H. Paluszyński — jako podstawowego ogniwa samorządu, jest wyrazem dalszej demokratyzacji i tendencji do pogłębienia samorządności adwokatury. W hierarchii spraw stojących przed adwokatami sprawy zespołów są pierwszoplanowe i powinny znaleźć wyraz w dyskusjach na zebraniach zespołów i na zgromadzeniach delegatów w stawianych postulatach i w programie organów samorządu adwokackiego”.

Rozpatrując pozycję i zadania zespołów adwokackich, autor wysuwa szereg konkretnych postulatów zmierzających do usprawnienia ich funkcjonowania i usuwania dotychczasowych braków w ich działalności. Jak gdyby syntezą tych postulatów jest sformułowany w artykule następujący wniosek:

„Jest rzeczą coraz pilniejszą — dla poznania warunków niezbędnych dla pracy zespołowej, wiążącej racjonalne wymagania komórki pracy specjalistycznej z ponoszonymi kosztami i ich zabezpieczeniem — powołanie przy Naczelnej Radzie Adwokackiej komórki analitycznej o charakterze teoretyczno-praktycznym, która opierając się na materiałach własnych i rad, pozwoli organom adwokatury wypracować trafne wnioski i rozwijać działalność kierunkowo najbardziej skuteczną dla pogłębienia zespołowości i prawidłowego funkcjonowania zespołów”.

Spostrzeżenia autora mają tę cenną zaletę, że oparte są na głębokiej znajomości problematyki zawodowej. Krytyczna ocena niektórych zjawisk występujących w zespołach bynajmniej nie skłania autora do wygłaszania moralizatorskich pouczeń, lecz jest punktem wyjścia do wskazania, w jakim kierunku powinny zmierzać pożądane zmiany. Przyswieca zaś temu konstruktywna myśl, żeby zespoły adwokackie nabrały ostatecznie oblicza „jednostek naprawdę uspołecznionych”.

*

W stałej rubryce „Paragrafem przez prasę” w „Prawie i Życiu” (nr 2 z dn. 15 stycznia br.) zostały zamieszczone niektóre fragmenty artykułu Danuty Gudebskiej pt. *Pieniądze przede wszystkim*, opublikowanego w lubelskiej gazecie „Sztandar Ludu” (nr 299 z 1966 r.).

Wspomniany numer gazety nie został udostępniony naszej Redakcji, trudno zatem ocenić tę publicystyczną wypowiedź na temat lubelskiej adwokatury, pełną krytycznych uwag. Można oczekiwać, że organy samorządu adwokackiego w Lublinie ustosunkują się rzeczowo i beznamiętnie do wzmiankowanej krytyki i dadzą publicznie wyraz swemu stanowisku.

*

„Kurier Polski” (nr 19 z 23.I.1967 r.) podaje, że w sobotę 21 bm. w sali konferencyjnej CK SD odbyło się plenarne posiedzenie Wojewódzkiego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego w Warszawie.

Obecny na posiedzeniu Minister Zygmunt Moskwa wręczył trzem działaczom Wojewódzkiego Komitetu SD Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski, przyznane im przez Radę Państwa.

Jak się dowiadujemy, jednym z odznaczonych jest adw. Tadeusz Ostaszewski z Warszawy, działacz SD na terenie województwa warszawskiego, odznaczony za działalność społeczną.

S.M.